

Kochanowski, J. K.

Jakób Caro, wspomnienie

Przegląd Historyczny 1/1, 107-115

1905

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JAKÓB CARO.

WSPOMNIENIE.

W grudniu ubiegłego roku zmarł uczony dużej miary i talentu, człowiek o umyśle kultury niepospolitej, o zamiłowaniu gorącym i promiennym, pociągającym tych, co z nim się stykali.

Mało czytany — bo zatopiony w studyach gabinetowych i w pracach, w których pierwiastek czysto naukowy zwykł był przeważać nad artystyczną, lub aktualną stroną przedmiotu, — nie bolał Caro nad brakiem szerszej popularności zbyt ciężko, ani stale. Stać było go zresztą na utwory o tonie lżejszym... Sama natura wybitnie artystyczna, zapalna, do uniesień i polotów skłonna, ciągnęła go nieraz — poprzec mozołami ciężkich studyów źródłowych, do przelewania na papier, lub przetapiania w mowę ognistą a płynną — zestawień i obrazów w rodzaju takich, jak: *John Dee*, *Albrecht Łaski*, *Giordano Bruno*, *Shakespeare*, lub przepięknych, acz lżejszych w treści, wykładów o „Komedyi“ Danta.

Naturze tej, która mogła być tworzyć arcydzieła formy, starał się Caro narzucać obowiązki pierwszorzędne uczonego: giąć ją do wymagań treści — zmuszać do jaknajgłębszego opanowania przedmiotu. Duch czasu i dobra szkoła, przebyta w młodości, wywarły na jego umyśle niezatarte piętno.

I powstała stąd walka, widoczna we wszystkich pracach uczonego, nie wyłączając kart *Geschichte Polens* — tych zwłaszcza, gdzie potężna, porywająca strona zjawisk, przemawiała równie silnie do duszy poety, jak myśliciela. A myślicielem był Caro wytrawnym, wyćwiczonym w ogniu przejść życiowych i pracy mozolnej. Głębokości sądu brakło mu rzadko, podobnie, jak i finezyi w okre-

slaniu zjawisk, w charakterystyce postaci, w rozplątywaniu węzłów natury dyplomatycznej.

Widać to już w pierwszych tomach pomnikowej jego „Historyi Polski“, którą tworzył i pisał w czasach dotkliwego braku źródeł opracowanych i monografii. Rzec można, że przeorał on cały okres olbrzymi, epokę 1300—1506, wzdłuż, wszerz i wgląb źródeł surowych, przeważnie nie uprzystępnionych jeszcze w tekstach, ani w krytyce dla autorów prac ogólniejszych.

Roepell i Caro — to dwa nazwiska, zlewające się na pojęcie brzasku nowej metody krytycznej w zakresie naszych wieków średnich.

Pierwszy wydał, jak wiadomo, w r. 1840 w Hamburgu, nakładem Heerena i Ukerta, (wydawców obszernej *Geschichte der europäischen Staaten*), swoją *Geschichte Polens*, obejmującą dzieje narodu naszego do końca XIII wieku; drugi — w większych rozmiarach i z większym nakładem pracy, a bodaj i talentu, doprowadził naukowe to przedsięwzięcie do końca wieków średnich, wydając w tymże samym zbiorze *Historię Polski* od r. 1300 po rok 1506 w opracowaniu własnem.

Jakób Caro, syn rabina gminy żydowskiej w Gnieźnie, urodził się tamże w r. 1836. Jak świadczy autor jego życiorysu¹⁾, korzystający z odpowiednich materyałów autobiograficznych uczonego, nie był Caro otoczony w dziecięctwie swoim atmosferą, która by w nim aspiracye wyższe, albo li też zamiłowanie do rzeczy polskich obudzić mogła. Przeciwnie. Syn rodziny licznej, a ubogiej, skazany od lat najmłodszych na ciężkie doświadczenia losu, miał Caro zostać zecerem, gdy środki ojca przyszłości innej rokować mu nie mogły. Jedynie woli własnej, pracy usilnej i ciężkim poświęceniom rodziców, którzy na zdolnościach chłopca poznali się dość wczesnie, zawdzięczał przyszły historyk możność przebycia drogi ciernistej w gimnazyach ostrowskiem i poznańskiem, drogi, na której ubóstwo, zaburzenia 1848 roku, a potem choroba, kładły nieprzebyte prawie zapory. Wreszcie, dzięki poparciu prof. Schönborna, ukończył Caro szkoły i, powolny pragnieniom ojca, który marzył o rabinacie dla syna, wstąpił na uniwersytet w Berlinie. Już jednak w czasie pobytu w szkołach, osłabł był Caro w przy-

¹⁾ Adolf Pawiński w „Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrowanej“, t. XI, str. 93—96. Autor niniejszego szkicu słyszał w r. 1893 we Wrocławiu z ust prof. Caro wyrazy uznania dla pracy prof. Pawińskiego, oraz wzmiankę, że szczegółów biograficznych dostarczył Pawińskiemu sam interesowany.

wiązaniu do atmosfery rodzinnej; zerwał też niebawem z dążeniami ojca i, porzuciwszy Berlin, udał się w r. 1857 do Lipska, gdzie go zamiast filozofii, literatury i prawa, zajęły od samego wstępu nauki historyczno - polityczne. Słuchał Albréchta, Drobischa, Roschera, Wachsmutha i in., a ukończywszy studia, obrał sobie, za radą prof. Henryka Wuttke'go, przedmiot z dziejów Polski, jako temat pracy doktorskiej.

Były to już czasy, kiedy świat naukowy niemiecki kładł podstawy szerokie pod studia szczegółowe nad dziejami powszechnymi, które tyle prac cennych, epokowych mają dziś Niemcom do zawdzięczenia. Sam Wuttke zbierał wtedy materiały do (licho jeszcze) wydanego w r. 1864 *Staedtebuch des Landes Posen*, a Stenzel, Roepell, Görtz, Wattenbach i niebawem Colmar Grünhagen, pracowali usilnie nad dziejami Śląska, nad organizacją stałych badań w tym kierunku, zogniskowanych w Towarzystwie Historycznym (*Verein für Geschichte und Alterthum Schlesiens*) we Wrocławiu.

Że Caro jął się dziejów Polski, można to w części tylko przypisać okoliczności, iż ujrzał światło dzienne na piastowskiej ziemi. Było to raczej dziełem przypadku: wynikiem prądu, skierowującego historyków niemieckich do studyów nad dziejami powszechnymi, a zwłaszcza nad dziejami ludów zgiermanizowanych, lub sąsiadujących z Niemcami. — *Oriundus Gneznae* mieć tu mogło znaczenie tylko o tyle, że Caro, mówiący w domu po niemiecku, wyniósł był jednak ze szkół pewną znajomość języka polskiego: że rozumiał po polsku i mógł łatwiej, niż kto inny, z literatury polskiej korzystać. Słabsza, aniżeli jego, znajomość polszczyzny wy kierowała wielu uczonych niemieckich na ekspertów w sprawach przeszłości, kraju i narodu naszego przed trybunałem niemieckim...

Jako temat rozprawy doktorskiej, obrał sobie Caro czasy bezkrólewia po Batorym i, złożywszy w r. 1860 uniwersytetowi lipskiemu pracę p. t. *Das Interregnum Polens im Jahre 1587 und die Parteikämpfe der Häuser Zborowski und Zamoyski*, stopień doktora filozofii uzyskał.

Losy, zaczerpnięte z przypadku, były rzucone. Rozprawa Cara, wydana w r. 1861, a przyjęta przez krytykę niemiecką i polską — naogół bardzo życzliwie, zapewniła mu w Niemczech uznane stanowisko badacza rzeczy polskich. Że zaś nacechowana była zaletami talentu i przygotowania metodycznego autora, podsunęła nakładcy wydawnictwa Heerena i Ukerta, Perthesowi, myśl uproszenia Cara o opracowanie ciągu dalszego „Dziejów Polski“, wszczętych niegdyś, a zaniechanych od lat dwudziestu z górą, przez Roepella.

Dla młodego uczonego była to oferta nie do odrzucenia. I stanął układ, mający w historii rozwoju dziejopisarstwa naszego znaczenie wręcz pierwszorzędne... Caro zyskał w nim niezbędną, acz nader skromną, podstawę materyjalną dla przyszłej pracy swojej,— nauka zaś, a historyografia polska w szczególności—zapowiedź jednego z najcenniejszych nabytków swoich.

Ciężkie warunki tej pracy Caro, obfitej w plony bogate, odtworzyć możemy sobie dzisiaj z łatwością. Pomiędzy rokiem 1861—1863 przygotował on tom pierwszy dzieła swego, a drugi *Geschichte Polens* (Gotha, 1863), objąwszy w nim okres lat 1300—1386. Kto pracował nad dziejami tej doby, uchylić musi czoła przed owocami pracy uczonego i zdumieć się na myśl, że zostały one osiągnięte przed czterdziestu laty! Prawda, że Caro trudów, ani podróży po archiwach i bibliotekach nie szczędził; prawda, że, docierając do Warszawy, Krakowa, Poznania, Kórnika, Wrocławia, Berlina, Drezna i Lipska, a potem do Moskwy i Petersburga, znajdował wszędzie u uczonych i mecenasów pomoc życzliwą; prawda, że go u nas hr. Jan Działyński, ks. Jan Koźmian oraz Z. A. Helcel gorliwie mocą swoją wspierali. Mimo to jednak plony jego studyów w czasach, poprzedzających wydawnictwa Bielowskiego, Ig. Zakrzewskiego, Piekosińskiego i cały — ogromny dorobek literatury monograficznej z ostatnich lat kilkudziesięciu, wydać się muszą, jako wręcz zdumiewające. Jeżeli też przez uszanowanie dla zasług naukowych Roepella — pisał Caro w przedmowie do (I) II tomu *Geschichte Polens*, że: „Część niniejsza Historii Polski łączy się ściśle z tomem pierwszym, który wyszedł z pod pióra godniejszego i bardziej doświadczonego“, to—zbyt mało, zaprawdę, powiedział wydawca, nadmieniając, że: „opracowanie ciągu dalszego Historii Polski powierzone zostało obeznanemu z rzeczą, uczonemu historykowi“...

Tom, o którym mowa, uległ już w wielu punktach przestąpieniu. Jest to zjawisko całkiem naturalne wobec ogromu ujawnionych później źródeł historycznych. Nie chodzi nam też bynajmniej o obecną wartość naukową dzieła, jakkolwiek i ta, oparta na podstawie bardzo szerokiej, ostąpiła się podziś dzień w nader znacznej mierze. Chodzi nam jedynie o zarzucaną autorowi przez krytykę naszą stronniczość w przedstawieniu i oświeceniu niektórych faktów z zakresu stosunku dziejowego Polski do Niemiec.

Spróbujmy ustalić istotę tej „stronniczości“... Krytyka nasza widziała w niej predylekcyę niemieckie na niekorzyść rzeczy polskich i miała w tem słuszność pozorną. Potwierdzała ją interpretacya bezstronna a logiczna faktów niektórych, np. oświeconej

„po niemiecku“ przez Cara kwestyi warunków Traktatu Kaliskiego z r. 1343 i t. p. Jeżeli chodzi o szczegóły, możnaby uczonemu historykowi wytknąć usterków takich nie mało.

Charakteryzując jednak umysłowość i usposobienie autora „Dziejów Polski“, musimy wznieść się ponad szczegóły oderwane i stwierdzić, że źródło, z którego opinie naukowe Cara płynęły, było całkiem odmiennej natury, aniżeli ta, jakiej się w nim krytyka surowa dopatrywała.

Zarówno wyraz ogólny twórczości dziejopisarskiej uczonego, jak jego wykłady w uniwersytecie wrocławskim i jak wreszcie psychę człowieka, ukazująca się i bliżej i jaskrawiej w poufnym obcowaniu, wykazywały naturę wyższą, a poza słabostkami drobiażgowymi—niesłychanie wrażliwą i subtelną.

W głębi przekonań i upodobań swoich, był Caro wielbicielem namiętnym „wyższości“ kulturalnych i politycznych. Stał w tem umiłowaniu swoim poza atmosferą postulatów i zagadnień aktualnych. W stosunku do wszelkich narodowości i religii był przede wszystkim obserwatorem i myślicielem, posiadającym w niezależności swego umysłu podstawy najistotniejsze zasadniczej bezstronności naukowej. Jeżeli w ocenie stosunków polsko - krzyżackich uniosła go tu i owdzie „wielkość“ Zakonu, to popęd ten nie przeszkodził mu bynajmniej ocenić, a niekiedy nawet entuzjastycznie odczuć i uwydatnić wielkich czynów i wielkich postaci naszych dziejów. — „W niczem, pisał Caro w swoim zamknięciu panowania Ostatniego Piasta (*Gesch. Pol. II. 362*) — nie była historia powszechna bardziej sprawiedliwą, aniżeli w tem, że Kazimierzowi tytuł Wielkiego przyznała“... Trudno o wyznanie szersze i bardziej znamienne!

Wysoką bezstronność moralną i niezawisłość naukowych sądów swoich kojarzył Caro z wybitnym talentem pisarskim, z sumiennością opracowania i z przygotowaniem metodycznym, stojącym na poziomie wzorów wiedzy europejskiej. Uposażony w te środki niepospolite, wnosił do dziejopisarstwa polskiego swej doby powiew świeży i w następstwa płodny. „Historya“ Cara stała się książką podręczną dla wielu badaczy naszych, nicią przewodnią rozlicznych studyów, poszukiwań i badań, nawet specjalnych. W roku 1869 ukazał się tom (II) trzeci dzieła, zawierający okres od r. 1386—1430; tom (III) IV (wyd. 1875 r.) sięgnął po rok 1454, a w latach 1886—1888 zyskała historyografia polska ostatnie, najlepsze (IV) *Va* i *Vb* tomy pomnikowego wydawnictwa, które objęło wraz z „Historyą“ Roepella całość dziejów naszych po rok 1506.

Ostatnie te tomy posiadają i dziś jeszcze pełną, bez mała, wartość naukową.

Historyk rozwoju dziejopisarstwa polskiego w drugiej połowie XIX stulecia wyznaczy niewątpliwie profesorowi Caro miejsce bardzo wybitne. A sprawią to nie inne prace uczonego, jeno autorstwo pomnikowej *Geschichte Polens...* Czyżby brzmienie obce tytułu tej książki doniosłej, było jednym więcej atutem w rękach tych, co o naszej „młodszości cywilizacyjnej“ prawią? Bez wątplenia. Gdyby jednak zasługę tę przyznać sobie chcieli i tym razem Niemcy w całości, należało by protestować. Caro był uczniem Niemców, ale Niemcem nie był, — podobnie, jak nie był Polakiem, ani Żydem. Był sobą. Był wcieleniem kombinacji warunków rozlicznych, jakie go wydały i wyrobiły na pożytek naszego narodu.

Wśród studyów trzydziestoletnich nad dziejami Polski, przerywanych przez prace inne, snuło się życie Cara w sposób nader rozmaity. Rozmaitość ta uczyniła go dla wielu przedmiotem zaciekawienia, człowiekiem „tajemniczym“. Pochodziło to stąd, że Caro lubił mieć stosunki, budzące sensację, że posiadał je rzeczywiście i że, wspominając o nich półgębkiem, budził tem większy podziw i sięgające aż hen!.. przypuszczenia. Stosunki te płynęły z gruntu naukowo-literackiego, z mecenasostwami sfer wyższych dla talentów i—najprawdopodobniej gruntu tego nie opuszczały wcale.

W roku 1863, przełamawszy przy poparciu profesorów: Adolfa Schmidta i Hildebranda niechęć uniwersytetu w Jenie przeciw pochodzeniu swemu, Caro—pierwszy Żyd w tej wszechnicy, habilitował się tam na podstawie pracy, p. t. *Johannes Longinus, ein Beitrag zur Litteraturgeschichte des XV Jahrhunderts*.

Będąc niepłatnym docentem, utrzymywać się musiał ze współpracownictwa w *Augsburger Allgemeine Zeitung*. Pracował także jednocześnie w *Staats-Lexicon von K. v. Rotteck und K. Welter*, gdzie w r. 1864 zamieścił artykuły obszerne, p. t. *Polen* i *Posen*.

„Pierwsza z tych rozpraw—pisze Adolf Pawiński¹⁾—obejmuje w zarysach dzieje Polski od końca X wieku aż do upadku państwa, a następnie przedstawia losy porozbiorowe, odsłaniając widok na całą połowę XIX wieku. Zawiera w sobie nietylko obraz dziejów politycznych, ale wyłuszcza zarazem rozwój wewnętrzny, kształt i życie organizacji polityczno-prawnej. Uzupełnia ją rys statystyczny. Panowanie nad rozległym przedmiotem i zgłębienie

¹⁾ J. w.

całokształtu dziejów dobrze świadczyło o zaletach umysłu szerszego.“

W tym to czasie odbył Caro wycieczkę w celach naukowych do Warszawy, gdzie dobrze był przyjęty przez mrgr. Wielopolskiego i wszedł w stosunki bliższe z Aleksandrem hr. Przewdzieckim. Odtąd datują również stosunki uczonego ze światłym dworem książęcym w Wejmarze, który zwrócił nań swoją uwagę i zaofiarował mu sposobność przejrzania archiwów i bibliotek w cesarstwie rosyjskim.

Już w r. 1864, zawiesiwszy wykłady w Jenie, został Caro lektorem W. Ks. Heleny Pawłówny, córki Pawła, księcia Wirtemberskiego, a wdowy po W. Ks. Michale Pawłowiczu, bracie ces. Mikołaja I. W nowej roli udał się, jako członek dworu W. Księżny, w podróż do Szwajcaryi, Włoch i Rossyi, gdzie spędził czas dłuższy, prowadząc w miarę możności studia archiwalne i biblioteczne w Petersburgu, oraz w Moskwie w archiwum ministerium spraw zagranicznych. Z tego czasu i pobytu zachował nadto Caro wspomnienia pewne o pedagogicznej działalności swojej na dworze rosyjskim.

W r. 1865 powrócił do Jeny, gdzie otrzymał niebawem godność profesora nadzwyczajnego w charakterze honorowym, bez uposażenia. Dopiero w r. 1868 powołano go na takież stanowisko do Wrocławia, i za poparciem niemieckiego ministerium spraw zagranicznych, przyznano mu pensję stałą w kwocie 1200 talarów rocznie.

Stosunki, zawarte w r. 1864, zbliżyły go do dworów: drezdeńskiego, meklemburskiego, berlińskiego i petersburskiego. Korespondował z nimi do ostatnich lat życia. Korespondencja ta (np. listy ces. Fryderykowej i Bismarcka) dotyczyła — o ile mi wiadomo — tych samych kwestyi, jakich dotyczył w swoich odczytach dworskich, nacechowanych wysokim smakiem estetycznym i wykwintnością stylu. Lorenzo Valla, Pico Mirandola i umiłowany Dante, stanowili — obok grona innych poetów i myślicieli, punkt wyjścia tych przepięknych obrazów myśli i uczuć, jakie Caro przed słuchaczami swymi roztaczał, posiłkując się mistrzostwem języka i oratorską swadą... Zrywał się tam niekiedy poetycki poryw duszy wrażliwej a lotnej przeciw więzom, narzucanym przez wymagania poważne — uczonemu. Tryumfował jednak najczęściej i uczoney. Scherr nazywa odczyt Cara o Lessingu i Sfifcie, wygłoszony około r. 1868 na dworze w Berlinie — studyum najwybitniejszym, jakie o tym przedmiocie istnieje.

Predylekcya do studyów nad pięknem, do oddychania wskrzeszaną w sobie atmosferą Odrodzenia, do towarzyszenia myślą i du-

chem najwybrańszym polotom ludzkości i zagłębiania się w arcydzieła literatury, czyniła z uczonego męża *causeur'a* o tonie subtelnym i wykwintnym, pożądanego zarówno w salonach dworskich, jak i na katedrze.

Audytorium Cara we Wrocławiu, gdzie do zgonu profesurę historii powszechnej piastował—było zawsze pełne, zawsze przeżycone atmosferą skupienia i chłonięcia podniosłych wrażeń.

Słuszną była obawa, że ucierpi na tem ciąg dalszy *Geschichte Polens*, ów niewydany dotąd tom VI (VII) dzieła, mający objąć czasy obu Zygmunatów, nadające się—jak mało co—pod pióro Jakóba Caro. Zdaje się jednak, że nad nim pracował; zdaje się, że w spuściznie rękopiśmiennej uczonego pozostały—bodaj fragmenty cenniejsze pracy o złotym Wieku Rzeczypospolitej.

Z pism pomniejszych Caro, poświęconych przeszłości Polski, przedmiotowi, nad którym rósł i męźniał jego talent, wymienić należy (nieszczególnie zresztą wydany) *Liber Cancellariae Stanislai Ciolek* (2 tomy. Wiedeń, 1871, 1874), oraz słynną rozprawę o Janie Ostrorogu, zamieszczoną wraz z Memoryałem Ostroroga w *Zeitschrift des westpreussischen Geschichtsvereins* (1882 r.), a w tłómaczeniu polskim w „Pamiętniku“ Krakowskiej Akademii Umiejętności (1885 r.). O licznych, pomniejszych artykułach Jakóba Caro, z dziedziny historii i dziejów literatury polskiej, oraz powszechnej, mówić tu nie będziemy. Pisane przeważnie na schyłku żywota, grzeszyły one często uprzedzeniem na niekorzyść naszą... W pierwszym rzędzie wymienilibym tu artykuł o działalności naukowej Henryka von Sybla, zamieszczony w czasopiśmie *Nord und Süd*, a nacechowany wybitnymi zaletami stylu.

W roku 1880 zjawił się Caro na I-ym Zjeździe historyków polskich (im. Długosza) w Krakowie. Wystąpił tam z referatem o potrzebie ożywienia badań geograficzno-historycznych polskich, oraz z przedstawieniem granic i części składowych Polski a W. Ks. Moskiewskiego w XIV i XV wieku, na przygotowanych odpowiednio mapach (№ 68, 69, 70) atlasu historycznego Sprunera. — „Było to — nadmieniał wtedy — jedno z zadań najcięższych, nad jakimi mozoliłem się w życiu“.

W roku następnym, 1881-ym, w uznaniu niepożytych zasług naukowych profesora Caro, przyznała mu Akademia Umiejętności w Krakowie najwyższy z zaszczytów swoich—godność członka czynnego zagranicznego. Było to na kilka lat przed wydaniem ostatnich tomów *Geschichte Polens* (1886, 1888 r.), które zamknęły właściwie publiczny stosunek naukowy autora do naszego dziejopisarstwa.

Oddany ściślejszej pracy zawodowej,—wykładom i ćwiczeniom seminaryjnym, a wyczerpany już z sił, usuwał się zwolna profesor z szerszej widowni. Być może, że dostatek, uzyskany niemal na schyłku żywota; być może, że ciepło rodzinne u boku późno zaślubionej żony, a potem i córki, bardzo ukochanej, pozbawiły go tej energii czynu, jaką tak dawniej celował... Zrobił jednak wiele, bardzo wiele i za to uznanie niekłamanie należy się jego pamięci, oraz wdzięczność z naszej strony wielka a szczerą.

Studenci Polacy interesowali go zawsze bardzo gorąco. Ugaszczali ich w domu swoim i do siebie zbliżał, opiekując się ich pracami, nie szczędząc im rad, wskazówek, a nawet pomocy czynnej w studiach specjalnych. Miłe wspomnienia takie mają niewątpliwie ci wszyscy spośród nas, którzy w uniwersytecie wrocławskim naukom historycznym się oddawali. Węzły z tych wspomnień pływające, były serdeczne i trwałe. Nie osłabiły ich bynajmniej naprężone w czasach ostatnich stosunki polsko-pruskie — „die rege zur Zeit gewordenen Leidenschaften, welche auch die besten Gesinnungen dem Misstrauen aussetzen“¹⁾... I nic dziwnego. Cóż bowiem znaczyła polityka aktualna, a choćby i napięcie walki narodów, dla człowieka, który stał w głębi duszy „jenseits“ jednej i drugiej?..

W roku 1900, kiedy obowiązki grzeczności dla Austrii przełamały w chwili ostatniej, pono nie bez „znaku z góry“, postanowienie uniwersytetów pruskich, że się od udziału w uroczystościach jubileuszowych Uniwersytetu Jagiellońskiego cofną zupełnie, wystąpił Caro w gronie przedstawicieli Niemiec, u boku rektora berlińskiego Fuchsa, pod stropem przybranego odświętnie kościoła św. Anny. Blady był i widocznie wzruszony... Czyżby mu się w tym momencie dziejowym przypomnieć miały pełne uczucia słowa, jakie przed laty kilkudziesięciu kreślił o „Królu wspaniałego serca“, co tę wszechnicę fundował i o „Królowej“, która, odnawiając ją, a „uchodząc w zaświaty, czynem wznioślejszym zamknąć nie mogła żywota“?...

J. K. K.

¹⁾ Słowa z listu prof. Caro do autora.